WIADOMOŚCI
KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N° 30. DNIA 21^{GO} PAŹDZIERNIKA 1837.

Pułkownik Piotr Wysocki wzięty w niewolę w reducie Woli, i skazany wyrokiem sądu wojennego do kopalni Sybirskich, umarł niedawno według doniesienia z Warszawy umieszczonego w Dzienniku Sporów.

Przegląd dziennikarstwa.

Sprawy Emigracyi, na stronnicy 55 powstają przeciw Wiadomościom za ich artykuł pod napisem *Kto zgubił Powstanie Polski*. Ten artykuł niemiał szczęścia podobać się komukolwiek z ludzi co dotknęli się władzy podczas powstania, a następnie i pisarzom co wprost z ich polecenia, lub według ich podszeptów probują myśleć i pisać. To nas ani dziwi ani uraża. Każdemu wolno było składać upadek kraju na swego przeciwnika, a z dobrych chęci i pomysłów które sam mógł mieć w Polsce, ale ich nie uskutecznił, albo co mu dziś dopiero przyszły we Francji, budować gmach swojéj wielkości moralnéj, swojéj wagi politycznéj. My na to, przypomnieliśmy odwieczne prawo zdrowego rozsądku, że wielki człowiek wyobraża się wielkim czynem: odwróciwszy więc twierdzenie, wypadnie: że gdzie nie ma wielkiego czynu tam snadź niebyło wielkiego człowieka. Przyznajemy, żeśmy przykro zbudzili wielu co śniło złote marzenia; niemogą być za to wdzięcznymi, ani my też robiémy podobnych uroszczeń, my co nigdy nie żądamy od ludzi więcéj niżli oni mogą uczynić.

Rzekliśmy prawdę, i prawda ubodła: to dobrze—ale rzekliśmy ją sumiennie, uroczyście; należy nam tymże trybem odpowiadać, tego warunku niedopełnił Pan F. G. pisarz Spraw Emigracji. Zaczął od zarzutu jakobyśmy mieli zbyć żartami położone przedsię zadanie: to fałsz! tam wcale niema dążności przeszydzania, a nie nasza znowu wina, jeżeli są osoby, których niemożna inaczéj odrysywać, jeno w karykaturze. Gotowiśmy dać nowy dowód, jak niechętni imamy się broni szyderstwa: nietrudno zapewne by nam było obrócić w śmieszność rozumowania i nieoszacowany styl Pana F. G., a jednak wzbraniamy sobie tego: z resztą dobrze jest przyznać, że nasza miłość własna cofa się przed tak łatwym tryumfem, i wolemy wziąć jeden po drugim wszystkie jego zarzuty, aby spokojnie i poważnie wykazać ich błahość.

Pan F. G. nierozumie naszego wyłuszczenia. Jestto jednak najliberalniejsza definicja, iaka być tylko może: cóż my na to poradzim, jeżeli u Pan F. G. *siła* znaczy pieniądze i przywileje?. U nas *siłą* jest *cywilizacja*. Odkąd arystokracya

30

francuzka poszła w lokaje do *wielkiego króla* i stała się zgniłą korą, zarażającą zdrowe i silne drzewo narodowości francuzkiéj, odtąd sama złożyła swą władzę, napisała sobie wyrok śmierci, a stan średni, objął po niéj piastuństwo myśli francuzkiéj, wyraził ją gronem wielkich pisarzy, rozniósł po Europie orężem wielkich wodzów, został prawym następcą, słusznie przodkuje w społeczeństwie francuzkiém. Piérwszym jego monarchą jest nie Ludwik Filip, ale Napoleon: sam się nazywał cesarzem mieszczaństwa. Tak w Polsce, jeżeli powstaniemy zwycięzko, szlachta będzie najstarszym, najsilniejszym żywiołem w składzie naszego towarzystwa, przewodnikiem dla reszty narodu na drodze cywilizacyi. Tak w wielu krajach Austrii myśl, życie, złożone są w arystokracii, w północnéj Ameryce w ludzie *białym*, w Rossii w rządzie, co tłumaczy jéj podbójczą, ciągle groźną politykę, a przytém niebezpieczeństwo rozwiązania się państwa, rozłożenia się na nieprzyjazne plemiona które stanowią jego nieharmonijną całość.

Widzi tedy Pan F. G. jak niepotrzebnie wystrzelał na ślepo tyle wykrzykników, figur retorycznych! To szkoda, trzeba być oszczędniejszym, zwłaszcza kiedyśmy niebardzo bogaci.

Pisarz Spraw Emigracyi rzuca nam daléj zagadki: a co powiecie o Księciu Raguzy? a co o Mikołaju wieszającym Pestla? Niewiem zkąd, w ludzi co pisali i gadali o brukowaniu Warszawy czaszkami szlachty polskiéj, zstąpiła niespodzianie taka filantropja! chcieliby aby w polityce wszystko odbywało się bez ukłucia się szpilką, a jednak odkąd świat stoi, żadna myśl nowa się nieprzyjęła niepolewana krwią, żadna myśl stara nieustąpiła, chyba ugaszona we krwi. Cóż ztąd? oto że w rzeczach polityki w których niema nieomylności, chociaż prawda zawsze musi być z jednéj strony, silne przekonania, honor, wiara, znajduje się u wszystkich: to właśnie tłumaczy zacięty opór myśli ustępującéj, który potrzeba łamać, ale który jest święty, jeżeli nie we względzie onéj myśli do ludzkości, to przynajmniéj we względzie tejże myśli do jéj wyznawców; opór który nieuczcić, jest bydlęco, głupio. Prości żołnierze szanują przeciwnika w miarę jak dzielnie się bronił: któż w polityce ma nieomylność aby mógł powiedzieć bezwzględnie: tu jest prawda, tu fałsz, aby mógł udarować wszystkiemi cnotami jednę garść ludzi, a złożyć drugą na wszystkie zbrodnie, aby téj drugiéj zaprzeczył wiary, i prawa walczenia w jéj obronie, i żądał iżby mu się dobrowolnie pokłoniła, i ustąpiła miejsca? Łatwo więc teraz rozwiązać zagadki Pana F. C. Książe Raguzy byłli tylko *condotieri* Monarchizmu, lub miałli weń wiarę? niewiemy. W pierwszym razie miał pojęcie o *sile* jedne z Pisarzem Spraw Emigracyi, i to pojęcie oszukało go: w drugim mamy mu niewątpliwie brzydki zarzut stawić przed oczy: czemu niezginął w ostatniéj przegranéj władzy z Bożéj łaski przeciw władzy narodowego wyboru?

Również jasno wytłumaczémy się o Pestlu i Mikołaju. Żałujemy że spisek Pestlów nie udał się, bo z burzy w Państwie rossyjskiem mogłoby było zejśdź światło wolności dla Polski: ale co do samego Pestla, rzecz jest pewna że on niebył ani na włos liberalniejszy od Mikołaja; rewolucja była dla niego pomostem do władzy a nie środkiem przetworzenia rossyjskiéj społeczności: inaczéj być niemogło, bo jak powiedzieliśmy wyżéj, niema myśli w żadnym żywiole moskiewskiego towarzystwa; jest tylko w rządzie, lub w pojedyńczym człowieku, który albo ją musi ukryć w sobie, albo umrzeć na rusztowaniu, albo stać się rządem. Związek Pestla składał się z arystokracii, co w żadnym razie niebyłaby przystąpiła do *zjednoczenia* do którego wzywają Sprawy Emigracyi, ani zgodziła się

na *maximum* oznaczone przez tenże dowcipny dziennik : liczył także kilku młodych ludzi, *liberałów* z francuzkich xiążek, a których Pestel byłby wsadził do kozy nazajutrz po zwycięztwie, i którzy mu słusznie nieufali. Pestla więc uważać należy za człowieka ambitu, dumy, co grał grę niebezpieczną z Mikołajem, i szczęście mu niedopisało. Żałować tego wypadku, o ile pomyślny obiecywał coś dla Polski : ale robić z Pestla bohatéra wolności! to jest nieznajomość zupełna i faktów wiadomych całemu światu i natury towarzystwa w Rossii. Musi Pisarz Spraw Emigracji badać historiją rossyjską w romansach Pana Czyńskiego.

Kronika umieściła pod wszelkim względem bardzo dobry artykuł *o przyszłéj armii Polskiéj*. Nawet forma tego artykułu jest niezwykła pisarzom Kroniki : i o ile ich perjody są koszlawe, powikłane i niesmaczne, kiedy im ich zły duch podszepnie aby stawiali czoło niedość czystym doktrynom, i brali w swoję opiekę *rząd mocny* (grzeczne omówienie *despotyzmu*); o tyle tu wszystko jasne, żywe, dobitne, gdy wchodzą w politykę narodową, rachują środki i spodziewane koleje powstania. Tak to Pan Bóg dopomaga zawsze dobrym chęciom. Kronika zapisuje sama jako sens moralny całéj osnowy ten pewnik : że w szkodzie dla Ojczyzny, na jedno wychodzi czy kto zdrajca, czy nieuk. Właśnie to jest wiara wyznawana przez *Wiadomości*. Cieszy to nas żeśmy się zeszli, że jesteśmy tu w jedności zasady z *Kroniką*. Ma się rozumieć że to straszne prawidło w ocenianiu służących Ojczyźnie, jest ustanowione nietylko dla dowódzców plutonu, ale że wszyscy poczują i *Kronika* z resztą rozszerzać będzie tę wiarę prywatnie, jak daleko jéj stosunki i znajomości sięgają, iż nieukostwo w tém większą przechodzi zdradę im wyższa władza nieuka, a największą byłoby zbrodnią w oczekiwanym *Rządzie mocnym*.

Z powodu słów Londyńskiego korrespondenta *Wiadomości*, dotyczących wygnania przez ostracyzm obywatelów Worcela i Wątróbki z Gminy Grudziąžskiéj, redaktor *Demokraty*, raczył nam objaśnić co to jest *ostracyzm*. Dziękujemy mu. Nieuważał jednak że nasz korrespondent dochował równie jak on zabytki erudycji z pierwszéj klassy, i bardzo stosownie nazwał ostracyzmem wygnanie pomienionych obywateli. Byli oni groźni dla Rzeczypospolitéj zbytkiem mądrości swojéj ; umieli czytać i pisać. Redaktor Demokraty ma nałogi Alwarzysty ; lubi przysłowia łacińskie. Nie będzie tu od rzeczy przytoczyć mu parę, które o ile nam wiadomo, są u niego w codziennem używaniu, i stanowią sól i kwiat jego wymowy. W dzieleniu wszelkich rzeczy, a szczególniéj też w rozkładzie niedorzeczności na rozmaite indywidua, potrzeba sumiennie trzymać się prawidła : *suum cuique*. Zastosowanie tych wyrazów do obecnego sporu potrafi łatwo sam uczynić Pan Redaktor, albowiem : *sat sapienti*.

Na żądanie Alexandra Jełowickiego umieszczamy nadesłane przezeń oświadczenie w tych wyrazach :

« Od chwili wyjazdu mego z Paryża (13 Lipca 1837) nie trudnię się redakcją pisma *Wiadomości krajowe i emigracyjne*, a przez ten przeciąg czasu i aż do mego powrotu do Paryża tylko mojém nazwiskiem oznaczone artykuły, za moje uważane być mogą.»

Frankfort nad Menem, 12 pazdziernika 1837.

A. Jełowicki.

Wiadomości Literackie.

— P. W. A. Maciejowski zajmuje się zbieraniem materjałów do uzupełnienia dzieła, które w sześciu tomach wydać zamierza. Odbywa teraz podróż po Galicii

i przegląda tameczne biblioteki i archiwa. W archiwum Cerkwi Wołoskiéj (któréj dozorca drukuje dzieje Rusi Czerwonéj do XVI wieku) znalazł kilka ważnych dokumentów z XIV i XVI wieku, a w klasztorze XX. Bazylianów Żywot SS. Cyrylla i Metodyusza pisany w XIII wieku.

(Gazeta Poranna).

— Drugi tom historji prawodawstw sławiańskich P. Maciejowskiego, i dzieło P. Romana Sołtyka *Napoleon en* 1812 wyszły w tłómaczeniu Niemieckiém.

— W zeszycie III Czasopismu czeskiego Muzeum znajdują się : Przysłowia Sławiańskie przez Czelakowskiego, List Palaskiego do Szafaryka o poszukiwaniach jego w bibliotece Watykańskiéj dotyczących Sławiańszczyzny. W pismie zaś czeskiém *Kwiaty* (No 28) jest pochwała tomu pierwszego *Sławianina* Stanisława Jaszowskiego — wcale niezasłużona.

— W Poznaniu była wystawa sztuk pięknych; przeszło 800 obrazów zgromadzono na tę pierwszą wystawę.

— Kaczanowski właściciel biora informacyjnego w Warszawie posiada 18sto tomowy Rękopism o heraldyce P. Wieladki i 12 tomów innego zbioru — a te 30 tomow są dzisiaj dla niego źródłem niemałych zysków.

— P. *Adolf Krosnowski* ma zamiar na nowy Rok wydać *dodatek do Kalendarzyka Emigracyjnego*. Uprasza przeto Szanownych Rodaków, aby raczyli mu jak najrychléj nadesłać uwagi swoje tyczące się tegoż Kalendarzyka *rue Dauphine* No 35.

— Ziomkowie, którzy dotychczas nieopłacili prenumeraty za *Dykcyonarz Jeograficzny P. Słowaczyńskiego* raczą takową do Księgarni Polskiéj nadesłać.

Ponieważ niektóre osoby przypisują Redakcii artykuł (umieszczony w poprzedzającym numerze *Wiadomości*) o romansie *La Bataille de Kirholm;* ta przeto ma sobie za obowiązek oświadczyć, iż artykuł takowy jest wyjątkiem z listu pisanego z Polski.

— Wyszedł z druku i jest do sprzedania w księgarni Polskiéj trzeci tom uzupełniający dzieło P. L. Mierosławskiego : *Histoire de la révolution de Pologne*. Niechcemy wchodzić w rozbiór, o ile są prawdziwemi : widzenie powstania, sąd o głównych jego osobach, i spostrzeżenia nad stanem społecznym w Polsce. Jest to rzecz stronnictwa, któréj bliższe roztrząsanie za dalekoby nas zawiodło : ale talent jest ze wszystkich stronnictw, i dla tego możemy zaraz, i bez ubliżenia naszym przekonaniom, uznać go silnym i świetnym w Panu Mierosławskim. (Cena dzieła 3 tomów jest fr. 16, dla emigracji fr. 15).

— Pierwszych dni Grudnia wyjdzie *Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego* na rok 1838 — o jego cenie i o tém co będzie zawierał doniesiemy późniéj.

— Romans Czaykowskiego *Wernyhora* wyjdzie z druku 5 Listopada.

— Jeden z czytelników naszych uskarżając się na kosztowny sposób prenumerowania pism wychodzących w Paryżu, dodaje w końcu : « Zmiłujcie się Szanowni wydawcy pism porozumcie się z sobą i upoważnijcie kogo do odbierania pieniędzy na prenumeratę pism, gdyż zbyt uciążliwém jest do każdego z osobna opłacać porto od listu i pieniędzy. Mojém zdaniem najdogodniéj by nam było, gdyby się który z członków Komissji fund. Emigracii Polskiéj chciał tém zatrudnić, bo przesyłając składkę braterską co miesiąc, możnaby prenumeratę dla kogoby przypadło przyłączyć, i tym sposobem mybyśmy doznali ulgi, a Szanowni wydawcy niedoznalibyście zwłoki w odbieraniu swojéj należytości. »

Uwagę naszego korrespondenta uważamy bardzo sprawiedliwą : nim Komissja funduszów lub Ajencja Polska podejmie się téj dla Ziomków posługi, Redakcja *Wiadomości* chętnie ją ofiaruje prenumeratorom swoim.

Ryszard Lipnicki doniesie o miejscu swojego pobytu siostrze swéj P. Józefie Lipnickiéj, mieszkającéj *rue de la Paix* N° 28 *w Paryżu*.